

Modlitwa o bakterię

13 maja 2018

Prezydent Stanów Zjednoczonych oddał cześć... modlitwie.

Podczas obchodów Narodowego Dnia Modlitwy, Donald Trump podkreślił, że „modlitwa zawsze była w centrum amerykańskiego życia, ponieważ Ameryka zawsze była narodem wierzących”.

W sumie wcale mnie to nie dziwi. Byli wierzący, kiedy mordowali Indian i zmuszali ich do przyjęcia wiary w Chrystusa. Byli wierzący, kiedy w dowód miłości do Chrystusa traktowali swoich czarnoskórych niewolników gorzej niż zwierzęta. I to nawet po tym, jak batami zaszczepili w nich miłość do Chrystusa.

„Wiara ukształtowała nasze rodziny i nasze wspólnoty” – bezwstydnie przyznał.

Bezwstydnie, bo przywołał refleksje o zrzuconiu bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki, o krwawej wojnie w Korei, o zbrodniach wojennych w Wietnamie. No i wydarzenia bliższe nam czasowo: agresję na Afganistan, agresję na Irak i mord Husajna, agresję na Libię i mord Kadafiego, odpowiedzialność za wojnę domową w Ukrainie, eskalację konfliktu w Syrii. Mogłbym tak dalej wymieniać, zdając sobie sprawę z faktu, że za każdym z przykładów kryją się cierpienia setek tysięcy ludzi. Ludzi prawdziwych – jak Wy, jak ja. Dziwna musi to być wiara, albo dziwnym jest Bóg Amerykanów, choć ten, do którego odwoływał się prezydent USA, nie nazywa się Allahem, lecz ma syna o imieniu Jezus.

Jednym modlitwa służy, innym mniej. Nie posłużyły modlitwy milionom ciemniejących przez Amerykanów. Ale posłużyły samemu Trumpowi, zakładając oczywiście, że się spełniły: trzy żony (za każdym razem wymieniane na młodsze), jakiś dziki seks z gwiazdą porno, w końcu Biały Dom. Żył prosto, skromnie, oszczędnie (zaoszczędził ok. 5 mld dolarów) – zgodnie z nauką

Kościół. Wniosek z tego płynie taki, że potrafi się modlić żarliwie.

Sprawą sporną jest czy wiara i modlitwa posłużyły Adolfowi Hitlerowi. Katolik z domu, katolik z własnej woli. W „Mein Kampf” twierdził, że misją powierzoną przez Boga Niemcom jest „wzrost naszej rasy i naszego narodu”. Z czasem zaczynał na Kościół patrzeć mniej życzliwie, ale zawsze bardzo liczył się z papieżem. Dzięki determinacji zbudował III Rzeszę, ale nie przetrwała ona – jak chciał – tysiąca lat. Z powodzeniem jednak musiał modlić się o bożą pomoc w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. Mord dokonany na 6 mln ludzi wyznania mojżeszowego do dziś robi wrażenie. Część biografów Hitlera (Lothar Machtan i Heike Görtemaker) utrzymuje, że związek małżeński, jaki zawarł z Ewą Braun dzień przed samobójstwem, był ślubem kościelnym. Czy Bóg, do którego modlił się Hitler, równo słuchał jego modlitw? Tego już się nie dowiemy, ale hasło „Got mit uns” na stałe weszło do historii.

Równie żarliwie modlili się najbliżsi sojusznicy Adolfa – Francisco Franco i Benito Mussolini (już w 1926 r. podpisał umowę konkordatową z Watykanem). Modlili się ich duchowi spadkobiercy: Augusto Pinochet w Chile i Mobutu Sese Seko w dawnym Zairze.

W Polsce, w bardzo współczesnym nam czasach, też mamy swoiste fenomeny modlitwy. Modlitwy wznoszą duchowi przywódcy narodu wiernego naukom świętego Jana Pawła II. Wznosi je Hoser, wznosi Dziwisz, wznosi Głódź, wznosi Rydzyk. Ojciec inkasent modli się chyba najżarliwiej. Jeśli istotą prowadzonej przez nich wszystkich działalności jest zysk (branża ta sama co dziennikarstwo: usługi dla ludności), to jest geniuszem biznesu. Trzeba umieć przekonać bezdomnych to kupna i podarowania mu luksusowych samochodów... A i Bogu Rydzyka musi podobać się jego kapłan, jeśli modlitw jego wysłuchuje z życzliwością. Szacun!

Wierność Konstytucji z nieodzownym „tak mi dopomóż Bóg” ślubowali wszyscy nam panujący. Ślubował J. Kaczyński, ślubował, A. Duda, ślubował Błaszczak, Jurgiel, Radziwiłł, Szyszko, Ziobro, Gliński, Morawiecki, Kuchciński, ślubowała Szydło i Kempa, a nawet Waszczykowski. (Choć o co, prócz oświecenia, mógł się modlić ten ostatni, naprawdę nie wiem). Ślubował w końcu A. Macierewicz – jedna z najciekawszych postaci współczesnej polskiej sceny politycznej.

Cześć, mordy zdradzieckie! Tak, tak, do Was się zwracam, bo piszę o nas – „gorszym sorcie”. Większość z nas cieszyła się jak dziecko z lizaka, kiedy Kaczor puknął Macierenkę ze stołka ministra obrony. No puknął. Tylko żaden to powód do radości. To niepoważne cieszyć się normalnością – jak mogło się wydawać, choć w rzeczywistości bardzo do niej daleko. Pomyślcie: dlaczego nie chodzi za nim lekarz? – jeśli jest chory... A jeśli jest zdrowy, dlaczego jeszcze nie stoi przed Trybunałem Stanu?

Moja fascynacja Macieresku trwa od bardzo dawna, przynajmniej od 25 lat, kiedy zobaczyłem go na ulicy. Szedł ul. Wilczą w Warszawie, rozmawiał sam ze sobą, wykonując przy tym tyle ruchów wszystkimi kończynami, ile ja wykonuję może w ciągu tygodnia. Musiał się ze sobą kłócić, ale który z nich wygrał spór, nie wiem. Bogu Macierewicza musi podobać się jego wierny i wznoszone przez niego modły. Były minister spraw wewnętrznych, były wiceminister obrony, były likwidator WSI, były szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego i w końcu minister obrony narodowej. Do tego poseł na Sejm aż 6 kadencji! Wszystko to, w tym Misiewicza, niewątpliwie sobie wymodlił, bo przecież wszystko, co go w życiu spotkało, działo się z woli bożej. Jest człowiekiem niezłomnym i konsekwentnym. Kiedy pojął, że czymś Boga uraził, postanowił szybko naprawić błąd postulując, niczym rzymski cesarz, wkupienie się w łaski świątynią. Zaproponował by zburzyć Pałac Kultury i Nauki, a na jego miejscu postawić „kolumnę chwały z figurą matki boskiej hetmanki Polski”. No i co, nie miałem racji pisząc, że ma gość

potencjał? A teraz pomyślcie: czy lepiej było kiedy symulując wybuch na pokładzie Tu 154 wysadzać kontener śmietnikowy, czy też lepiej będzie pozwolić mu zburzyć PKiN? A co będzie, jeśli Bóg wysłucha modlitwy Antoniego i pójdzie mu na rękę?

W sumie, strach żyć bez modlitwy. I ja zacznę się modlić. O co? O tym za chwilę. Naukowcy z University of Portsmouth w Wielkiej Brytanii odkryli bakterię, która wchłania plastik. Żre go jakoś tak, że staje się nieszkodliwy dla środowiska. Pracują teraz nad zmodyfikowaniem tej bakterii, by żarła ten plastik 100 razy szybciej. Moja modlitwa – kiedy ktoś nauczy mnie modlić się – będzie modlitwą o inteligentną bakterię. Taką, by sama chodziła po świecie i żarła wszystko co światu temu szkodzi, nie wyłączając z tego procesu ludzi i idei. Co stałoby się z ludzkością, gdybym modlił się żarliwie i Bóg by mnie wysłuchał? A jeśli moja modlitwa sprawiłaby, że inteligentna bakteria pożarłaby ideę samej modlitwy? Chyba byłoby normalniej, nie wiadomo tylko jak bardzo normalność ta spodobałaby się Bogu. Może jest jej wrogiem?

Autorstwo: Dariusz Cychol

Źródło: FaktyiMity.pl